Rok V. Nowy Sącz, dnia 11. marca 1898. Nr. 8.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:
W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „
Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 11. P. Anieli F. 12. S. Grzegorza. 13. N. *B. 3 Głucha.* 14. P. Matyldy p. 15. W. Longina. 16. Ś. Lubina m. 17. C. Giertrudy p. 18. P. Edwarda. 19. S. Józefa Oblub. 20. N. *B. 4 Środop.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Słów serdecznych parę o oświacie ludu

i o potrzebie wyrzucenia karczmy.

Za pisemko pod Nrem 5. mi nadesłane „Związku chłopsko-katolickiego" serdecznie dziękuję.

To pisemko, choć malutkie, lecz dla ludu pożyteczne — daje mi obraz nauczyciela dawnego na wsi, który w szczupłym zakresie wiadomości, bez obszernej pedagogii, paru słowy naturalnemi, lub jednym wzrokiem umiał młodzież porwać miłością dla siebie — onę w karby powziąść i tej kierunek pewny i stósowny do dalszego jej zawodu, życia i umoralnienia nadać; a dziś pedagogia nad pedagogię się wysila — ciężką nawet do przetrawienia uczonym — a umysły ludowe często nawet nieporuszone!

Wadliwość może jedna, lecz nader wielka pisemek naszych dla ludu jest ta: że autor założoną myśl rozwija z początku nieraz udatnymi obrazkami do umysłu ludowego, lecz później wzbija się często, jakby zapaleniem w wyższą sferę, prawidłowością naukowości, która ludowi jest obcą, — a że nic marnie nie idzie w świecie moralnym, toż ta naukowość niepojęta, a co gorzej źle zrozumiana, rodzi w umyśle, podobnie jak drzewo bujne, obfito-rozłożyste liście duchowe, z którego kształtuje sią sklepienie, pod cieniem którego ziarno najzdrowsze rzucone na samo dno ducha, choć zakiełkowane, lecz przyduszone atmosferą ciężką mdleje, a nietknięte żywotnym promieniem światła wkońcu niknie, jak ta gromadka maleńkich drzewek i ziółek pod szerokiem liściem drzewa. — W ten sposób w takim umyśle obok obszernej gospodarki pojęć, różnorodnie zrodzonych a nieprzetrawionych, w której ładu znaleść nie można, rodzi się ta chaostyczność, z której, rozrasta się ta puszcza duchowa!... a nauka choć prawidłowa dla uczonych, lecz do umysłu nie nadana, chybia nietylko celu, lecz pośrednio mimowoli wytwarza krzywe pojęcia i dziwolągi w widzeniu i sądzie na szkodę społeczeństwa i kraju!

Rola duchowa naszego narodu, niezaprzecznie zapuszczona.. to ugór — ugór z przyrodzenia swego płodny wprawdzie, lecz ziarno bujnego nasienia, gdy zaburzy wicher zawistny, często w pierwiastkach swej pięknej trawy, niszczeje — plon otóż płonny — same szypułki — owoc marny, a w miejsce plonu pożytecznego sterczą burzany tylko z nasieniem właściwem dla puszczy!

Zasługą wielu a wielu mężów jest, że nawiązują się do podniesienia ludu światłem, lecz to, co pożytecznem dla umysłu uczonego, często bywa szkodliwem dla ludu, toż oględność wszelka! Zachęcają lud do przemysłu i handlu — wola i chęć dobra! lecz nie wszystkie gałęzi przemysłu dla narodu naszego zdrowe — naród nasz zbyt jeszcze wybiega na materyalną korzyść — w tej się potrafi zasklepić, a cielca złotego ubóstwiać — toż i tu względnie musi być stopniowanie dla *niekulturnego* ludu — a cóż dopiero o przemyśle „propinacyjnym", a do tego »o spółce" mówić — taż to morderstwo i potwór zestarzały ludu, który nie wyszedł jeszcze z niego ślubowaniem, tylko się przeciszył. Lud gdzieniegdzie potrzebuje do swego umoralnienia uzmysłowienia grubego — on po ślubowaniu trzeźwości potrzebuje jeszcze flaszkę z wódką zakopać w ziemię. Kieliszki pobić w swej chacie, a kieliszek próżny, przypadkowo upatrzony w chacie, porywa go wściekłością do wędrówki po wsiach, bo on tylko w swojej wsi ślubował.

W mojej wsi samej było kilka kobiet, które po pół roku po wsiach wędrowały w ciągłem pijaństwie — *ko-*

biety gospodarzów zamożnych, porzucały małe swe dzieci, bez skutku pętane i bite od swych mężów. A od r. 1875. te żyjące do dziś dnia kobiety, po ślubie trzeźwości, *brylantami* są swoich rodzin i mężów.

Lecz dziś już drugie pokolenie okazuje znów odziedziczoną naturę, i zachwyt sztuczny do „chrześcijańskiej“ (!) arendy. Daję wierny obraz ludu naszego: Temu 2 miesiące, podatkowy inspektor dał polecenie, aby wójtowie i paru mężów zaufania z sąsiednich wsi do Tok na dzień .... się zjechali. — Pan Inspektor nie przyjechał — ludzie czekali go w karczmie, a fura z Prosowiec, gdy wyszedłem na ganek, $1^1/_2$ koniem późno pod moją chatą. Mówię człowiekowi by zajechał na podwórze, a on mówi, że wyjechał biedny „na Stójki (forszpan) z wójtem. że był parę razy w karczmie, by wójt jechał do domu — lecz *wszyscy wójtowie... i...* — leżą *popici* na podłodze — że on czekać nie będzie i sam pojedzie“.... Ot malowidło karczmy... nawet „chrześcijańskiej (!)“.

A wczorajszego dnia *3 najgłówniejszych* arendarzy wybrano sztucznie do *komitetu cerkiewnego* — co oczywiście rekursem upadnie, bo ludzie wzburzeni. A mówią, że na 25/2. może będą się kusić agitacyą wódczaną obrać arendarzów wszystkich radnymi, a nawet wójtem.....

Arenda chrześcijańska! — dodać muszę, że głównego arendarza syn za złodziejstwo poszedł na 2 miesiące do Tarnopola w kryminał — bardzo porządny pierwej był gospodarz — lecz gdy ojciec zabija wódką duszę, dlaczego syn nie ma kraść i pić! A wczoraj właśnie protokoły ze wspólnikami arendy porobiła straż za paczkarstwo (przemytnictwo) z Rosyi soli — ot „przemysł«! ot żyda niby wypędzić.

A temu 20 lat, kiedy pokuszono jednego tylko wziąść arendę, to rozpił się i sprzedał grunt całkowicie, a *dziś z 5 dziećmi nagi!* Ot, Starostwo niech dalej wspiera arendarzów na wójta... niech cała gmina idzie do Brazylii — a co gorsza, niech będzie rozsadnikiem drugich teraz powiatów... to może się przydać taka banda zaprotegowana, od wódki wszelkie katastrofy się poczynają.

Bardzo żałuję teraz, że miejscowość prosiłem zataić, bo tu trzeba było otwarcie powiedzieć, że: *zbarazkiego powiatu „Toki“* — bo mowa może przeminąć, jak wśród gwaru interesów sejmowych.

Lud niedostatecznie tylko widzieć, lecz go trzeba znać dokładnie, toż księdza długoletniego wniosek i widzenie, winno być dyrektywą. Toż wam bojownikom zawistnych duchów życzę powrotu miłego do swej ojczyzny na wypoczynek o tyle, aby z większą siłą w parlamencie począć organizacyę od ludu, z dołu, tej podstawy, bo gdy ta upadnie, wieża i wierzchołki i cała intelligencya runie sama. *Pankrac Biliński, prob. gr. kat.*

Za tych ojcowskich słów parę serdeczne dzięki. Lud nasz bardzo mile przyjął pierwsze pismo, tak, iż otrzymywaliśmy zapytania: „co to za Ksiądz? skąd ten Ksiądz? Więc jesteśmy szczęśliwi, że się dowie o swoim przyjacielu z dalekich stron. *Red.*

Szczere głosy po wyborach Łańcut-Nisko.

Dlaczego wybraliśmy ks. Stojałowskiego? Umieszczony w Nrze 4. artykuł dowodnie świadczy, szanowny „Związku“. o Twojej chrześcijańsko - katolickiej sprawiedliwości, i że się trzymasz wiernie zasad naszej św. wiary: „Kto na ciebie kamieniem. ty na niego chlebem“.

Gdy ks. Stojałowski postawił kandydaturę z naszego okręgu Łańcut- Nisko, wtedy to pisma socyal - demokratyczne a i ludowcy na niego: „chuzia!“ Wywlekli wszystkie paszkwile niegodne nawet nazwy człowieka, napchali tych bibuł pełno po wszystkich chatach, które się nawet do komina nie zdały, zwłaszcza tych socyal - demokratów, ale i ludowcy w środkach nie przebierają; a po tem się człowieka poznaje. jakich jest zasad i dążności. Wywlekać wszystkie paszkwile, aby tylko człowiekowi podciąć nogi, w najważniejszej chwili, to nie jest chrześcijańska zasada. a lud, choć tam i prosty, ale ma wiedzę, więc patrzy, kto ma jakie dążności, widzi, że ludowcy też w środkach nie przebierają: to też *„Przyjaciel ludu“* nie ma prymu. pomimo jego wielkiej chwały, bo mówią: śmierdzi cebulą (czy prawda, ja nie wiem), ale tak mówią wogóle. i że mu braknie „soli“... i chciałby lud pono zrobić „liberalnym“, także tak gadają. A ks. Stojałowskiego lud wybrał z dwóch przyczyn: jako przyjaciela ludu, i jako kapłana, czcząc w nim pierwiastek religijny. Że ludowcy mówią, że my przyszli z deszczu pod rynnę. wybierając ks. Stojałowskiego, to oni też sieją — zdaje mi się — wiater, a burzę czasem zbierają. jak to się im przydarzyło w Niskiem, że ich poturbowali. Kłopotem nic nie dokaże, ale trzeba się o swoje dopominać bez kłopotu tak, aby poczynić kroki do zbliżenia się i zlania całego narodu w jedną harmonię, abyśmy mieli siłę żywotną. bo nas wrogowie gniotą zewnątrz i wewnątrz. a my się kłócimy. i staną się ostateczne rzeczy gorsze, niż pierwsze, bo nas nasi serdeczni zaleją i zabierą wewnątrz i zewnątrz. Stracimy i tę małą powagę. jakąśmy mieli, z którą już nieco zaczęły się zewnętrzne nieprzyjazne siły liczyć. Wszyscy powinniśmy się tak usposobić, aby pomimo różnicy stanów i stronnictw. zlać się w jedną harmonię, któraby wydawała ów śliczny dźwięk narodu, którego jednem hasłem: „Ojczyzna“. W tem mamy być złączeni, wszyscy bez różnicy stronnictw — poza tem walczmy i łączmy się do walki znów podług stronnictw.

Co do wyboru ks. Stojałowskiego, co nam tam ten *Przyjaciel* naprawił się pierwej przed wyborami, a i po wyborach nie ustaje prorokować, to trochę za dużo. Mówi, że na nas wywierali wpływ: księża, rząd, ta i panowie. Wszystko plotki wierutne. Że się *Przyjacielowi* dostało tam coś i za to się gniewa, to niechby się tam nie otrącał, gdzie niema miru, bo różni ludzie są, dobrzy i gorączkowi, wszak i sam *Przyjaciel* ma tę przywarę. bo dużo wygaduje, widać. że gorączkowy.

Wybraliśmy ks. Stojałowskiego, tośmy znów tak bardzo źle nie postąpili, wszak bądź co bądź pracuje 25 lat, to starszy Przyjaciel! A tyś *Przyjacielu* dopiero młody i jakoś idziesz bez wiary do ludu, a lud co czuje w sercu, toby chciał widzieć i na zewnątrz, bo jak nie widzi tego, to sobie myśli: a to oni trzymają z żydami i niedowiarkami — i pomimo najszczerszych chęci chłodno przyjmuje taką pracę. Kochany *Przyjacielu*, popracuj ze 25 lat, a lud zdoła ocenić twoje dążności. i zapewne wynagrodzi swojem zaufaniem, a nam już daj spokój ze swemi sążnistemi artykułami.

Wybraliśmy ks. Stojałowskiego, to także mieliśmy racyę, jak to już mówiłem, jako przyjaciela ludu, i jako przyjaciela - kapłana. Myśmy znów tak bez zastanowienia nie uczynili, nie myśl, że my znów tacy głupcy. Tyś nam dość naperswadował, widzisz, że my i niekażdego przyjaciela słuchamy. My pomimo różnych wieców sami radzili i postanowili wybrać ks. Stojałowskiego. Dlaczego? Oto dlatego, że my wiemy, że i on nieświęty, jak ty *Przyjacielu*, bo po śmierci dopiero będą kanonizować, kto sobie zasłuży, ale bądź co bądź pracował 25 lat dla sprawy ludowej, z różnemi kolejami, zatem przed innymi należy się onemu pierwszeństwo. Dalej: pracował dla ludu poza parlamentem, niech da dowód swej zdolności i przychylności w parlamencie.

Dalej: wybraliśmy go jako przyjaciela - kapłana, aby sam zjednoczony z Kościołem, też jednoczył te rozróżnione stronnictwa, a zarazem bronił naszej św. wiary przed liberałami, massonami i socyal-demokratami. Byli i tacy, co mówili: wybrać go, czyni się przyjacielem ludu, będziemy widzieli, co będzie robił przez te pięć lat. — Jakby nie bronił ludu, to potem wybierzemy chłopa, i nigdy komu innemu mandatu nie poruczymy, tylko włościaninowi.

Zatem niechaj tam *Przyjaciel* już o wybór z Łańcuta-Niska da spokój: co będzie, zobaczymy, cudu nikt nie dokaże, a kto chce pracować na niwie ludowej, ten powinien się do ludu stosować, wiary nie podkopywać, niezgody nie siać, o możnych łaskę nie stać, nikogo się nie bać, prawdą wszystko zwyciężać, najbardziej bronić tych, którzy się sami bronić nie mogą i nie potrafią.

Fr. Magryś.

Słowo stronnictwu ludowemu, czyli ludowcom. Szanowna Redakcyo! Ośmielam się prosić o umieszczenie tych paru słów, a pobudziły mię do tego wybory Łańcut- Nisko.

Muszę wspomnieć jeszcze wybory z r. 1897. do Rady państwa. Robili komitety szersze i ściślejsze, a cóż z tego wszystkiego? Ledwo weszło 3 ludowców — przytem Bojko i bez nich byłby wyszedł. Przez cóż tak? Przez to, że nie idą sprawiedliwie. Bo mam najlepsze przekonanie z wyborów Brzesko- Bochnia: jak najniewinniej szkalowali ludzi poczciwych. Także i teraz: potrzeba było wymyślać tyle Stojałowszczyków, a zwłaszcza Stojałowskiego? Przecież o nim każdy wie, jak stoi, — przez cóż wymyślać, zamiast pisać prawdę. Czy myślicie, że sobie tem naprawicie, jak będziecie czernić? O nie. Jeszcze sobie pogorszycie. Czybyście się nie mogli wziąść za ręce wszyscy: ludowcy, Stojałowszczyki i Związkowcy? i iść razem zgodnie i godnie! Czyli nie znacie przypowieści: jak ojciec przyniósł synom wiązkę patyków i kazał im ją złamać — ale żaden nie złamał. Wtedy ojciec brał po jednym i łamał, aż złamał całą wiązkę. Tak was Stańczyki złamią, jak każdy pojedzie swoją stroną. *Zachara.*

ZE SEJMU.

Ruskie gimnazyum uchwalono założyć w Tarnopolu. Przeciw wnioskowi głosowało tylko 12 posłów, co Niemcom może służyć za dowód zgodności Polaków.

Rada powiatowa tarnobrzeska przeciw przywilejom. §. 12. Ustawy o Radzie powiatowej postanawia, że członkowie Rady *wybrani* z kuryi wielkiej posiadłości, lub z kuryi najwyżej opodatkowanych, mają prawo zastąpienia się na posiedzeniach Rady przez pełnomocników.

Rada powiatowa tarnobrzeska słusznie widzi w tem stare głupstwo, niezgodne z zasadą wyborów. To tak, jakby radny z gminy miał prawo posłać swego kuma za siebie.

Większość Sejmu jednak została przy starem, choć głupiem.

Asekuracya. *Krempa* przypomina Wydziałowi zaprowadzenie asekuracyi krajowej.

Pobór podatków. Na interpelacyę wniesioną przez Szweda, czyli Rząd jest skłonny powierzyć pobór podatku gruntowego i klasowo-domowego gminom od siedziby urzędów podatkowych oddalonym i pozwoli gminom, a względnie ustanowionym przez gminę kolektantom kwitować złożone podatki, a następnie czyli Rząd raczyłby za te czynności udzielić kolektantom odpowiedniego wynagrodzenia, Komisarz odpowiada przecząco — albowiem Rząd pomnożył ilość urzędów podatkowych — że w gminach zdarzały się nadużycia przy poborze podatków — że wreszcie i dziś wolno gminom trudnić się poborem podatków pod następującymi warunkami: 1) musi być wniesione podanie do Starostwa; 2) aby były zachowane przepisy rachukowe. Nadto: **wolno obecnie od r. 1898. każdemu spłacać swe podatki w którejkolwiek kasie pocztowej** i na rachunek któregokolwiekbądź urzędu podatkowego, za pośrednictwem przekazowego obrotu pocztowej kasy oszczędności, co do którego tak *starosta jak i urzędy podatkowe z całą gotowością wszelkich wyjaśnień udzielają.*

Opust podatków z gruntów na szkodliwe wpływy lasów wystawionych. Na interpelacyę pos. St. Potoczka w sprawie wydania rozporządzenia, celem obniżenia podatków z gruntów na szkodliwe wpływy lasów wystawionych, Komisarz odpowiada. iż *nie istnieje*

ustawowe postanowienie, na którem mogłoby się oprzeć wydanie żądanego rozporządzenia.

(U nas dużo potrzebnych rzeczy brakuje, a niepotrzębnych jest zbyt wiele).

P. komisarz mniema, że szkodliwy wpływ lasów uwzględniony był przy klasyfikacyi gruntów. (Szczęśliwy, kto w to wierzy, ale co do gruntów chłopskich, to nieprawda).

Ściąganie podatków. Na interpelacyę p. Wójcika, Komisarz rządowy odpowiada: Zaniechanie ściągania podatków w roku bieżącym jest niemożliwe.

Gdziekolwiek jednak kontrybuenci gmin wiejskich nie mogą wskutek klęsk elementarnych, zarazy bydła, pomoru nierogacizny itp., uiścić się ze swych zaległości podatkowych, udzieli im krajowa Dyrekcya skarbu w każdym razie i z całą gotowością odpowiedniej zwłoki, jeżeli tylko o to bądź sami, bądź przez swe zwierzchności gminne prosić będą, a te ich imiennie starostwu wykażą i stwierdzą, że z powodów powyż podanych na razie nie są wstanie swoich zaległości podatkowych wyrównać.

Sól. We wschodniej Galicyi sprzedaje się sól warzonka w tak zwanych topkach, ważących kilogram.

P. *Warzecha* żąda obniżenia wagi jednej topki do $^1/_2$ kilograma, bo niekażdego stać na zakupno całego kila soli.

Niepodzielność parcel. P. Pilat postawił wniosek, żeby niewolno było dzielić parcel rolnych niżej $^1/_4$ hektara, a parcel leśnych niżej $1^1/_2$ hektara (przeszło 2 morgi). Komisya popiera ten wniosek ustawy.

Posłowie z lewicy i posłowie z obu klubów ludowych stanowczo się temu sprzeciwili, i ustawa nie przeszła!

Klęska. Na wniosek nagły posła *Czartoryskiego*, Sejm uchwala wezwać Rząd, aby ze względu na przeszłoroczną powszechną klęskę nieurodzaju, przeznaczył *1 milion* na zapomogi, celem ratowania ludności od śmierci głodowej, i aby powstrzymał ściąganie podatku aż do 4 kwartału.

Dworzyska, przysiołek z gminy Jeleśni przyłączono do gminy Pewel mała — na wniosek p. *Szweda.*

Wnioski i interpelacye: p. *Wójcik* interpeluje Komisarza rządowego z powodu niesłusznie wprowadzonej egzekucyi podatkowej w gm. Wola Batorska i Bogucicach pow. wielickiego.

p. *Szwed* interpeluje Kom. rządowego o odpisanie *podatku od dróg polnych;*

p. *Data* interpeluje Kom. rządowego w sprawie niesłusznego opodatkowania izby, w której zarazem jest stajnia;

p. *Winniczuk* wnosi uchwalenie wezwania Rządu, aby zarządził sprostowanie ksiąg gruntowych włościańskich.

Bydło i trzoda. Komisya na wniosek *p. Karola Czecza* przedstawia wnioski w sprawie zmiany przepisów weterynarno-policyjnych. Wartość rocznego wywozu bydła rogatego wynosiła od *9 do 19 milionów złr.*, a wartość wywozu świń w r. 1894. dosięgła poważnej kwoty *24 milionów.* Obecnie znaczna część tego dochodu upadła z powodu jakoby zarazy pyskowo-racicowej, a właściwie wskutek ustawy i jej wykonania.

Sejm wzywa rząd, aby to wziął na rozum, aby ustawy nie stosował ostro, aby zmienił co potrzeba, aby rządy innych krajów koronnych nie gnębiły naszego wywozu, aby nasze bydło i nasza trzoda miały wolny wstęp na wszystkie targi w całej Monarchii, aby wywóz do Prus był otwarty. Wreszcie Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby także tą sprawą się zajął.

P. *Stanisław Jędrzejowicz* ostro uderzał na dotychczasową powolność naszej reprezentacyi w obec tak ważnej sprawy.

P. *Męciński* opisuje ważność chowu trzody, zwłaszcza dla włościanina, a zarazem trudności, które tamują ten przemysł, nietylko ze strony władz krajowych, ale zwłaszcza ze strony innych krajów, które pod błachemi pozorami utrudniają wywóz.

P. *Karol Czecz* dodaje: ale Węgry to mają wszystkie ułatwienia.

P. *Kramarczyk* wnosi: aby trzoda do 16 tygodni uwolniona była od przymusu paszportowego.

P. *Potoczek* po dłuższej mowie, w której wykazywał bezprawność zarządzeń, któremi kraje koronne, pod pozorem zarazy, walczą przeciw naszemu towarowi, postawił dodatkową rezolucyę z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby tenże w obronie interesów kraju wytoczył proces przed Trybunałem państwa o zniesienie bezprawnie przeciw Galicyi wydawanych rozporządzeń.

P. *Wójcik* wnosi, aby rząd nie ściągał podatków z okolic dotkniętych zarazą nierogacizny.

Sejm uchwalił wniosek komisyi z dodatkowymi wnioskami *Jędrzejowicza, Czecza, Kramarcz., Potocz. i Wójcika.*

Wikliny w Chełmcu. Na interpelacyę p. Potoczka Komisarz rządowy odpowiada:

Do starej odnogi Dunajca, z tytułu wykonania zamknięć, fundusz budowli wodnych pretensyi sobie nie rości i zasadzenie wikliną niskich miejsc wzdłuż tej odnogi nastąpiło w myśl przepisów policyi rzecznej z roku 1842. tylko z tego powodu, że gmina Chełmiec pomimo bardzo licznych wezwań i nakazów sama nie chce zasadzić rozległych, w jej posiadaniu będących szutrowisk i odsypisk, przez co ustalenie koryta Dunajca natrafia na wielkie trudności.

Zajęte i zasadzone na rzecz funduszu budowli wodnych przestrzenie możnaby gminie odstąpić za zwrotem poniesionych kosztów, które c. k. starostwo Nowy Sącz wykaże, przyczem jednak zawarowane by być musiało utrzymanie kultur wiklowych.

O tem zostanie gmina Chełmiec przez Namiestnictwo zawiadomiona.

Interpelacye: P. *Krempy* z powodu szykan gm. Chechły przez starostę w Ropczycach za to, że przy wyborach głosowano tam za kandydatem ludowym;

p. *Szweda* o zarządzenie peryodycznych ćwiczeń wojskowych w czasie wolnym od pracy w polu, a mianowicie w maju, czerwcu i pierwszej połowie lipca;

p. *Daty* z powodu nieprawidłowości przy wyborach do rady gminnej w Nowym Targu;

p. *Styły*, aby służba kolejowa a zwłaszcza t. zw. budnicy mogli przynajmniej co drugą niedzielę dzień święty święcić i w tym celu, aby byli uwolnieni od służby;

p. *Bernadzikowskiego* do Komisarza rządowego z powodu niezatwierdzenia przez starostwo wyborów do rady gminnej w Połomie wielkim;

p. *Okuniewskiego* z powodu rozwiązania wiecu w Staremmieście.

Pomnożenie geometrów Sejm uchwalił wezwać Rząd: 1) ażeby pomnożył w kraju naszym liczbę c. k. geometrów ewidencyjnych katastru gruntowego w ten sposób, iżby w siedzibie każdego c. k. sądu powiatowego znajdował się przynajmniej jeden rządowy geometra; 2) ażeby wydał c. k. geometrom ewidencyjnym pouczenie tej treści: że stronom jest dozwolony wgląd do map katastralnych.

Kasy Reifeisena i gminne kasy pożyczkowe. Na sprawozdanie komisyi pp. *Wachniunina i Żardeckiego*, Sej uchwala:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać organizacyę i rozwój kas pożyczkowych systemu *Reiffeisena* w dolnej Austryi i w Czechach, a. na podstawie zebranych informacyi wziąć pod rozwagę, o ile doświadczenia w tych krajach uzyskane do naszych stosunków krajowych zastosowane być mogą.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu ułożyć projekt wzorowego statutu dla gminnych Towarzystw zaliczkowych, przyczem należy rozważyć, czy poręka ograniczona nie będzie dla tych Towarzystw najwłaściwszą.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu zastanowić się nad potrzebą uchwalenia osobnej *ustawy dla gminnych kas pożyczkowych*, celem zapewnienia prawidłowego funkcyonowania tych kas, oraz skutecznej nad niemi kontroli.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby za pośrednictwem Wydziałów powiatowych pouczył gminy, że dla zakładania gminnych kas pożyczkowych lub zasilenia istniejących kas najodpowiedniejszem zródłem kredytu są pożyczki komunalne w banku krajowym.

Obowiązkowe spółki rolnicze. Na wniosek p. *Barwińskiego* komisya wnosi: Sejm odstępuje Wydziałowi krajowemu wniosek w sprawie wydania ustawy krajowej o obowiązkowych spółkach rolniczych do zbadania w swoim czasie, przy roztrząsaniu projektów agrarnych.

P. *Barwiński* nie jest zadowolony z załatwienia komisyi i sądzi, że kwestya finansowa staje na przeszkodzie zaprowadzeniu obowiązków spółek rolniczych.

P. *Wójcik* wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Barwińskiego.

P. *Średniawski* podnosi, że projekt Barwinskiego mógłby wprowadzić spory narodowościowe na pole ekonomiczne.

P. *Stadnicki* odpiera zarzut p. Barwińskiego i oświadcza, iż Sejm nie żałowałby funduszów, gdyby instytucyę uważał za pożyteczną.

P. *Romanowicz* podnosi, że przy niskim stanie oświaty naszego włościanina, przymusowe spółki rolnicze są niemożliwe. Mowca oświadcza się za wnioskiem p. Wójcika, a jeżeliby według wniosku komisyi sprawa ta przekazaną została Wydziałowi krajowemu, zdaje się, że będzie miała ten sam skutek, do jakiego dąży wniosek p. Wójcika.

P. *Barwiński* staje ponownie w obronie swego pierwotnego wniosku.

Sprawozdawca p. *Krzysztofowicz* broni wniosku kom.

W głosowaniu wniosek komisyi upadł, a uchwalono wniosek p. Wójcika o przejście do porządku dziennego (to znaczy: wniosek o obowiązkowych spółkach rolniczych upadł).

Wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania. Wniosek p. Małachowskiego. Z rozprawy okazuje się, że wniosek ten obmyślony jest na to, aby kraj znów zdjął część kosztów z miast. *o miasta im idzie, każdy sobie rzepkę skrobie, tylko jak chłop się odezwie: gwałtu, boli! to krzyczą: samolubstwo, kastowość.*

P. *Piniński* wykazuje, na jakie trudności napotka z pewnością projekt wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania. Przedewszystkiem wymagałoby to olbrzymich funduszów, które musiałyby te same gminy zapłacić w formie podatków.

Powiedzże to Pan p. pośle zwolennikom gmin okręgowych, coby to były za olbrzymie koszta, co chłop sam robi za darmo... mówią, że robi źle?— z pewnością lepiej i pilniej od obszarów dworskich. Spytajcie się Starostów!

Sejm uchwalił: Wzywa się c. k. Rząd, by w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności tego poruczonego zakresu ich działania.

Procesy przeciw zamykaniom. Pos. *Potoczek* interpeluje Wydział krajowy, czy w obronie interesów kraju wniósł zażalenie do Trybunału państwa z powodu wydawanych przez rządy krajowe zakazów wywozu bydła i świń na targi; z powodu zamykania powiatów i zwracania transportów pod pozorem zarazy pyskowej i racicowej.

Zniesienie „wolnych“ notaryatów. P. *Krempa* interpeluje p. Komisarza rządowego, kiedy Rząd przystąpi do zniesienia instytucyi notaryatu i zastąpienia notaryuszów urzędnikami sądowymi, czego ludność domaga się.

Droga Piwniczna — Szczawnica. Sejm przekazuje petycyę gmin Piwniczna, Szczawnica, Czarnowoda, Krościenko, obszarów dworskich Białowoda, Czarnowoda, Jaworki, Szlachtowa i zarządu Zakładu zdrojowego w Szcza-

wnicy o subwencyę na budowę drogi z Piwnicznej do Szczawnicy Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia w myśl okólnika Wydziału krajowego z 22 grudnia 1882. l. 51.432.

Bezpłatna surowica i sól dla bydła. Na wniosek p. *Winniczuka* Sejm uchwala:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby prośby gospodarzy wiejskich o bezpłatny pobór surowicy z możliwą traktował względnością i

2. Zaleca się Wydziałowi krajowemu, aby wedle swego uznania przyszedł gospodarzom wiejskim z pomocą przez bezpłatne dostarczenie soli bydlęcej.

Zalesienie stoków gór. Sejm uchwalił: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę, poruszoną wnioskiem posła Średniawskiego zbadał, tak w kierunku możliwości kultury leśnej na stokach gruntów górskich, jak również i w tym kierunku, czy c. k. Rząd byłby skłonnym na ten niezaprzeczenie ważny cel kultury krajowej przyjść z odpowiednią finansową pomocą.

Sprzedaż soli warzonki w $^1/_2$ topkach $^1/_2$ kilo wagi. Na wniosek p. Warzechy Sejm wzywa Rząd, aby zarządził urabianie warzonki w takich formach, które ułatwiałyby sprzedaż jej także i w mniejszych ilościach, niż cały kilogram, atoli bez podwyższenia ceny, z zabezpieczeniem pełnej wagi i z ochroną czystości powierzchni grudek.

Szkoła kowalska w Sułkowicach. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w czasie możliwie najkrótszym istniejącą przy c. k. zawodowej szkole kowalskiej w Sułkowicach dla użytku tamtejszych kowali pracownię rozszerzył przez zaopatrzenie jej we wszelkie potrzebne narzędzia i w silniejszy motor parowy. Uchwałą powyższą załatwioną zostaje petycya kowali sułkowickich.

Odbywanie w święta targów i jarmarków. Na wniosek p. Milana Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w miarę możności usuwał przeszkody w święceniu świąt, a w szczególności nie dozwalał na odbywanie targów i jarmarków w uroczyste święta katolickie.

Mięso wągrowate. Na wniosek p. Kramarczyka Sejm wnosi wezwanie do Rządu, by zniósł obecnie obowiązujące przepisy, dotyczące postępowania z mięsem wągrowatem, objęte rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z d. 28. czerwca 1888. l. 57.594. i aby w miejsce tychże wydał przepisy, dozwalające w każdej miejscowości, gdzie są rzeźnie publiczne, zakładać jatki specyalnie dla mięsa wągrami dotkniętego.

Szkoła gospodyń wiejskich. Na petycyę komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: 1) aby zbadał odnośne stosunki i przedłożył na najbliższą sesyę projekt utworzenia szkoły dla gospodyń wiejskich; 2) aby wyjednał u c. k. Rządu odpowiednią subwencyę na cel powyższy. (Co to ma być? Prosimy wyjaśnić).

Krzywda wsi Skole. W powiecie stryjskim głęboko w górach w ładnej i zdrowej dolinie, leży miasteczko Skole i obok wieś Skole — ulubione miejsce na lato dla mieszkańców Lwowa.

Miasteczko Skole ma znane żydowskie rudery, wśród których kołyszą się od halskich wiatrów nadobne pejsy przemyślnego plemienia, a miła krzywonosom woń cebuli z czosnkiem daje górskiemu powietrzu potrzebną dla rasy semickiej przyprawę. Nadto jeszcze miasteczko ma kilkadziesiąt tysięcy długu.

Natomiast wieś Skole, zamieszkała przez ruskich górali, ma śliczny majątek gromadzki, złożony z pięknych lasów i górskich polan, wartości kilkadziesiąt tysięcy złr., prócz tego w obrębie wsi górski potok, miejsce kąpieli, i ani centa długu.

Przemyślne plemię Izraela z burmistrzem swym na czele uznało, iż te dary Boże, dziś w wyłącznem posiadaniu gojów będące, »słuszn'e« by im się zdały, wskutek czego członek Wydziału p. Wereszczyński przygotował sprawozdanie, aby *„ze względów policyjnych“* przyłączyć wieś z majątkiem do miasta, a komisya kiwnęła głową *„tak“*, i wnosi projekt ustawy, mocą której gmina Skole wieś, wcieloną zostaje do miasteczka Skolego. Ustawa wejść ma w życie z dniem jej ogłoszenia i w tym czasie mają być obie rady gminne rozwiązane, tymczasowy zarząd połączonych gmin ustanowiony i wybory do rady gminnej połączonych gmin rozpisane.

Nad tą sprawą rozwinęła się ożywiona rozprawa.

Pos. *Bojko* wnosi, aby sprawę przekazać Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania i przedłożenia sprawozdania w najbliższej sesyi sejmowej.

Pos. *Okuniewski* wnosi przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem komisyi.

Pos. *Wereszczyński* staje w obronie wniosku Wydziału krajowego i komisyi.

Pos. *Merunowicz* broni przedłożenia komisyi, gdyż to leży w interesie rozwoju Skolego.

Przeciw przedłożeniu przemawia poseł *Soleski* popierając wniosek posła Bojki, ale z poprawką, aby nie polecać Wydziałowi krajowemu przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi. Sprawa nie wymaga pospiechu a do kilku lat braki pod względem wykonywania policyi miejscowej w mieście Skolem zostaną usunięte. Dla wsi Skolego, posiadającej własny majątek i stojącej pod względem czystości wyżej od miasta, połączenie jest niekorzystne.

Pos. *Karol Dzieduszycki* broni wniosku komisyi, wykazując, że obie miejscowości stanowią jednę gminę katastralną, jest przeto anomalią, iż stanowią te miejscowości dwie odrębne gminy administracyjne. Po połączeniu tych miejscowości nastąpi wzmocnienie sił i wówczas wykonywanie policyi miejscowej będzie lepszem.

Pos. *Szwed* interpeluje o przyspieszenie dochodzeń w sprawie rybackiej w gminach Zadziele, Tresna, Czernichów i Międzybrodzie na rzece Sale.

ROZMAITOŚCI.

Chłopy — chamy.

„Prawda, że się wywodzim wszyscy od Adama,
Alem słyszał, że chłopi pochodzą od Chama,
Żydowie od Jafeta, *my szlachta* od Sema,
A więc panujem jako *starsi* nad obiema.
Jużci pleban inaczej uczy na ambonie:
Powiada, że to było tak w starym zakonie,
Ale skoro Chrystus Pan, choć z królów pochodził,
Między żydami w *chłopskiej* stajni się urodził,
Odtąd więc *wszystkie stany porównał i zgodził*".
(Z 12 księgi poezyi Adama Mickiewicza).

Jeden „*Pan*" *zawodu szewskiego*, kupiwszy sobie kawałek pola z zabudowaniem wiejskim, przeniósł się na wieś, a że nazywa się końcówką na „*ski*", a zatem udaje „szlachcica"; a że biedak „Pana Tadeusza" nie czytał i ustawy zasadniczej nie umie, dowód najlepszy, że chłopów zwie „*chamami*".

Taki, będąc kilka lat pisarzem gminnym, nie potrafił przyswoić sobie ustawy o przynależności do gminy i ustawy o reprezentacyi gminnej.

Że nie umie ustaw wspomnianych jest dowód. gdyż zaprzeczał prawa do wyboru do reprezentacyi gminnej jednej osobie, która nabywszy również realność opłaca podatek w tej gminie.

Tento „pan" jest gminnym oglądaczem (bydła i mięsa), jemu wolno wystawić kwit. to jest uznać nawet wągrowatą słoninę za zdolną do spożycia, bo „chamy" (jak zwykł mówić) kupią, a kupiwszy, zjeść muszą.

Z żandarmami da sobie radę, zaprosi na wieczorek i będzie cicho, choćby kto zrobił żandarma uważnym (jak podpisany doniósł żandarmowi Kinachowi, że mu sprzedano wągrowatej wieprzowiny). że tak być nie powinno, ale „pan" oglądacz o tem zaraz się dowiedział, a ten, który żandarma uwiadomił, największym wrogiem został, bo »*Semowi przysłuża wyższość nad obiema*".

Ale kto jest ten „cham"? Nietylko każdy chłop, ale i ten, który wysłużywszy 12 lat w wojsku i żandarmeryi, otrzymał szczupłą pensyjkę i kupił sobie małą realność, otóż kole w oczy takiego „ślachcica", że ten opowiada i objaśnia chłopom prawa, jakie im przysługują, że ustawa stawia na równi wszystkich.

A niech teraz każdy powie, gdzie jest słuszność? gdzie jest równouprawnienie? Dlaczego taki oglądacz pozwolił na sprzedaż wągrowatej wieprzowiny? Bo... trudniący się kłóciem świń jest bogaczem, a takiemu wszystko wolno.

Panie Potoczku, zechciej Pan podać to w „Związku chłopskim", aby i drudzy wiedzieli, jak się u nas dzieje, jak daleko postąpiła tu cywilizacya.

Cmolas, 18. stycznia 1898. *A. Maciąg*
ex żand. postenführer.

Szyk, koło Limanowej. **Ucisk fiskalny.** Za dawnych pańszczyźnianych czasów był w naszej wsi Szyku dwór, do którego należały 3 folwarki, więc gdy nastąpił podział gruntów, to familia podzieliła się temże tak, że na każdym folwarku był już osobny właściciel i we dworze także. lecz to było wtenczas, jak chłop pod batem orał i na każdym końcu gdy nawracał, tymże dostał.

Ale po roku 1846. zaczęto iść ku upadkowi, jak to wiadomo nam wszystkim, to też i u nas tak się podziało, że właściciele onychże folwarków posprzedali na części, a sami poszli na obczyznę szukać chleba, a chłopi rozkupili na parcele, na ile kogo było stać, czy to na mórg, dwa. lub trzy i t. d. na które to grunta nie wolno było robić kontraktów przez c. k. notaryusza, tylko nam powystawiali deklaracye, które to wystawiało Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowy. bo zaś na tych to gruntach ciężył dług dawny jakiejś familii Białobrzeskich po 10 złr. w. a. na mordze, tak Towarzystwo ten dług odbierało i tem się zajmowało i wystawiało nam deklaracye, tak od tych deklaracyi wymierzył nam ck. urząd podatkowy w Limanowy każdemu kupicielowi osobny opłat gruntowy jak na kogo wypadło, którą to należytość uiściliśmy wszyscy, na co dostaliśmy kwity.

Gdy zaś po upływie 3 lat nadaje nam zaś wszystkim kupicielom c. k. Urząd podatkowy w Limanowej nakazy płatnicze i po nakazach karty upominające, żeby powtórnie opłacać powyższe grunta, niektórzy z nas pownosili rekursy, niektórzy zażalenia do wyższych władz. Tymczasem ani rekursy, ani zażalenia nie zostały ani uwzględnione, ani zwrócone, tylko c. k. Urząd podatkowy w Limanowej zesłał egzekutora, który nam ostatnie bydlęta zafantował w listopadzie 1897., a zaś w styczniu 1898. pozabierał też przez zwierzchność gminną, przy tak nieurodzajnym roku i to powtórnie płacić my musieli, nic nie pomógł ani płacz, ani prośby.

Napisałem te parę słów, ażeby i inne powiaty wiedziały, jaka się to i u nas krzywda dzieje ubogim górskim wieśniakom. Pozdrawiam szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników. *Marcin Duchnik.*

Szkoda, żeście nie dali o tem znać posłowi Potoczkowi w Sejmie, byłoby się ruszyło, a możeby co pomogło. *Niema tam kogo, coby się tem zajął???!!*

Pożar i P. Marszałkowicz. W dniu 11. stycznia b. r. zniszczył pożar stodoły Michałowi Kasprzykowi w Podegrodziu. Spaliło się zboże, słoma, siano, szkoda wynosi do 800 złr. a nie było asekurowane. Sprawcy dotychczas nie wykryto. Kiedy płonęło wszystko w płomieniach, przybył na ratunek ze swoją strażą ogniową WPan Marszałkowicz ze Stronia, i nietylko Jego ochotnicy, ale i sam stał w ogniu i w dymach, pośród straży, z narażeniem swego zdrowia, broniąc wśród nocy dobytek chłopski. Ludzie widząc tak szlachetnego Pana, mówili do siebie, że ten Pan lepiej kocha chłopów, niżeli niejeden gryzipiórko, co na chłopskim chlebie wyszedł na wielkiego szlachcica.

Pan Marszałkowicz nie wynosi się ponad chłopa, tylko razem z nim zasiada w radzie gminnej, dopomaga i doradza jak mają gospodarować, dla dobra ogólnego. nie dla swego sobka, jak się to dzieje w niektórych gminach.

Nasz Pan Marszałkowicz najprzód oddał karczmę gminie, założył Kółko rolnicze i sklepik, i teraz Kółko ma swój własny sklepik i kapitału w obrocie kilka tysięcy.

Założył i kasę Reifeisena, a kasa ta jest jedynem dobrem dla naszego ludu, i kasa ta ma na pożyczkach kilka tysięcy. Zbudował także i mleczarnię i myśli o spółce mleczarskiej, o podniesieniu dochodu z krów. Jednem słowem P. Marszałkowicz jest w Stroniu dla chłopów jakby ojciec, a cała gmina jest jakby to jedna rodzina.

Daj Boże, aby wszyscy panowie byli tem, czem jest P. Marszałkowicz, to my chłopi, jak jeden mąż, staniemy.

Czytelnik z nad Dunajca *J. M.*

Z Pilźnieńskiego. Jeszcze w roku 1896. w maju zginęła kobieta w stanie obłąkanym, nazwiskiem Regina Żmuda z Róży. Religii rzymsko-katolickiej, liczy lat 55, matka trojga dzieci, żona Józefa Żmudy z Róży.

Pomimo wszelkiego poszukiwania i dowiadywania się dotąd, okazało się daremnem i nie można się o niej w żaden sposób dowiedzieć, czy żyje, lub czy ją gdzie śmierć spotkała.

Oto stroskany jej mąż wraz z dziećmi, zwraca się z prośbą do szanownych Czytelników. Może ktoś ze szanownych czytelników o jej pobycie, a z Duchowieństwa o jej śmierci doniesie. Zaco byśmy ze szczerego serca podziękowanie złożyli, lub odpowiednią nagrodę.

Z głębokim szacunkiem kreślę się

Józef Żmuda z Róży, poczta Zassów.

„Owski“. Bardzo dobre. duch ten sam, uwagi bystre, pióro ma zakrój cięty — miejscami tylko skłania się do starego sposobu pisania „dla ludu“. To wypuściliśmy. Czy zgoda? O dalsze uprzejmie prosimy.

Rada państwa zwołana na 21. marca. Rozporządzenia językowe Badeniego zniesione. Ogłoszone nowe rozporządzenia, które Niemców mniej drażnią, Pytanie, czy zadowolą Czechów?

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w Nowym Sączu złożyli w dalszym ciągu: W. Słaby 0·10; J. Oleksy 0·20; K. Sekułowicz 0·50;. L. Wiśniowska 0·50; Kołodziej 0·10; Łopatka 0·10; J. Rożańska 0·10; S. Pazdanowska 0·50; Kasprzykiewicz 0·30; M. Brachel 0·20; N. N. 0·15; Marya Dobrowolska 0·30; Borkowa 0·20; Zalewska 0·10; Wessely 0·10; Podpis nieczytelny 0·10; Krawec 0·20; Małecki 0·15; Jaworki 0·20; K. M. 0·10; M. S. 0·20; Jan Młynarczyk 0·30; Antoni Hebenstreit 0·30; Podpis nieczytelny 0·10; Z. M. 0·20; Fr. Batko 0·10: H. K. 0·20; Peroś 0·50; L. Stuber 0·20; Kler 0·50; Hohman 0·20; Wyrwa 0·15; M. P. 0·50; W. G. 0·10; Podpis nieczytelny 0·20; Podpis nieczytelny 0·10; Fr. Sowiński 0·30; M. Cycoń 0·15; Podpis nieczyt. 0·20: Podpis nieczyt. 0·10; Kalarus Edmund 0·10; Błażej Gładki 0·10; Helena Kunzig 0·10; Józef Krawczyński 0·10; Rud. Gruszecki 0·10; Podpis nieczytelny 0.10; M. Ryncarz 0·20; Fr. Gargula 0·20

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*

Dodatek do Nru 8.

»ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO«

z dnia 11. marca 1898.

Od Wydawnictwa. Baczność!

☛ Zwracamy uwagę tak miejscowych, jak i pozamiejscowych prenumeratorów naszego pisma, którzy osobiście spłacają prenumeratę za gazetkę (tak za lata ubiegłe, jak i za rok bieżący), aby prenumeratę składali tylko na ręce Wydawcy pisma, gdyż kto inny nie miał i nie ma upoważnienia do odbioru pieniędzy.

Ci, którzy złożyli pieniądze za prenumeratę Związku w inne, nie powołane ręce, niech żądają zwrotu od nich, albo niech nam zaraz doniosą, gdyż pieniądze te nie wpłynęły do Wydawnictwa, i dlatego, że Wydawnictwo wstrzyma wysyłanie gazety tym, którzy nie zapłacili.

Najlepiej przysyłać pieniądze pocztą, pod adresem: „Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu".

Baczność także na nieprzyjaciół „Związku"! którzy dokładają wszelkich starań, aby Nra ginęły, albo nie dochodziły do rąk czytelników. W takim razie należy wysłać do Redakcyi list niezapieczętowany, z napisem: „reklamacya", taki list jest wolny od opłaty pocztowej. ☚ ***Stanisław Potoczek.***

Między Sejmem a Radą państwa.

Ktoś powiedział o Polakach, że ci ludzie „*niczego się nie nauczyli* i niczego nie zapomnieli". Będzie to musiał odwołać skoro się dowie, jak jeden z posłów (konserwatystów) doświadczeniem nauczony, ze smutkiem wprawdzie, ale zawsze nauczył się, wyznał, że „*władza dziś od dołu idzie*". Potrzeba było na to coś socyalistów, Stojałowszczyków, ludowców, no i tych *10 chłopów* w Sejmie, żeby mu swoją obecnością wbili tę twardą prawdę do jasnej głowy, czyli raczej jasną prawdę do twardej głowy. Bo jużci gdyby głowa pana posła była mniej twardą, a więcej jasną, byłby to już dawniej poznał, że jego *władza poselska* nie idzie z góry, ale z dołu, wszak wyszedł tak on, jak i wielu jego towarzyszy, z »*woli chłopa*«, a więc chyba *z dołu*... Ale... przepraszam — słyszę odpowiedź, wyszedłem nie z woli chłopa... pieniądz, wódka, kiełbasa wyborcza i... żyd, to były moje czynniki wyborcze, a więc... władza moja idzie *z góry*...

A.. tak? To czegóż pan, panie pośle, narzekasz na „ogólny zanik władzy, ogólne nieposzanowanie tego, co się zwierzchnictwem zowie"? Bo kiedy według naszego katolickiego pojęcia: „wszelka władza od Boga", to trudno szanować taką władzę, której źródłem jest: pieniądz, wódka, kiełbasa i żyd. Chyba, że zejdziemy na talmudycznych gojów.

Ale ci panowie jeszcze się nauczą czegoś od chłopa, jak już „mieli sposobność przekonać się w Radzie państwa, że między nami a nimi niema różnicy w wielkich sprawach polityki narodowej". Tylko rozchodzi się o to, czy mają na tyle *poczucia narodowego*, żeby dopuścić chłopa do jedności w sprawach polityki *narodowej*, nie krępując go w sprawach polityki *społecznej*. Bo o to tylko rozbija się nasza jedność narodowa w Wiedniu, że panowie „Kołowcy" na tem zasadzają swoją politykę „*polską*", żeby chłop *poddał* swoje *sprawy chłopskie* pod wolę większości pańsko-żydowskiej. A to się nie stanie.

Ks. Stojałowski buduje most do takiego połączenia, zmieniając nazwę swojego klubu w Wiedniu, na: „chrześcijańsko-ludowe koło polskie". Ale czy panowie z Koła polskiego znajdą w sobie na tyle polskości, aby przyjąć w siebie to, co chce być *polskiem*, a nie chce być *pańskiem*? Wątpię. Chociaż adres do Tronu, uchwalony przez Sejm lwowski, daje podstawę do takiego rozdziału spraw: 1) „*wspólnego interesu Państwa*" i 2) „*rozwoju nowożytnych społeczeństw*".

W sprawach wspólnego interesu państwa", w sprawach tyczących interesu narodu, Polakowi wypada iść solidarnie, jak jeden. Taki przykład dali chłopi w Radzie państwa. Atoli gdzie idzie o warunki rozwoju społecznego, każdy uczciwy poseł chłopski musi iść i szukać sprzymierzeńców podług interesu chłopskiego, a nie poddawać się pod większość pańską.

Nasz poseł Jan Potoczek, wybrany na podstawie takiego programu, jeśli szedł łącznie z Kołem polskiem, to ze względu na sprawy *wspólnego interesu Państwa*, gdyż sprawy *społeczne* wcale nie przyszły na porządek dzienny i w nadziei, że Koło polskie otworzy mu wrota swobodnego działania w sprawach *społecznych*. Jeśli nie, to poseł Jan Potoczek będzie musiał wystąpić z takiego *Koła*, któreby *polskością* chciało gnębić „*społeczny, ekonomiczny i cywilizacyjny rozwój*" chrześcijańskiego ludu.

Wojna o wolny handel bydła i trzody z Galicyi,

czyli:

POLITYKA ZARAZY PYSKOWEJ.

Tegoroczny Sejm wziął się dość ostro do tego, bo w tamtych latach, ledwie tam jakiś głos chłopski upomniał się o tę krzywdę. Teraz w rejestrze jest kilka wniosków i parę interpelacyi. Główna rozprawa wytoczyła się około wniosku posła Czecza, który wykazał, że Galicya traci miliony na *„polityce zarazy pyskowej“*.

Oprócz p. *Czecza* zabierali głos posłowie: *Jędrzejowicz*, *Męciński* i inni, a każdy dodawał coś ze swego doświadczenia. Mimo to nie wypowiedzieli jeszcze wszystkiego złego, nie określili wszystkiego, co robić należy. *Dla Wydziału krajowego zostało wiele.* Pos. *Stanisław Potoczek* przemówił przy tej rozprawie (w dniu 18/2. 1898.) w następujący sposób:

„Sześć podobno lat temu, kiedy pierwszy raz zwróciłem uwagę Wysokiej Izby na owe wyjątkowe, pod pozorem zarazy pyskowej i pod pokrywką ustawy, a w rzeczywistości wbrew ustawie użyte środki przeciw Galicyi — i już wówczas wyraziłem przekonanie, że jest tam z góry w centralnym rządzie Wiedniu ktoś, kto pod osłoną przepisów weterynarno-policyjnych i pod pozorem zarazy pyskowej zgubną dla chowu i handlu galicyjskiego prowadzi politykę ekonomiczną.

Były to wówczas znane zakłady kontumacyjne w Biały i Krakowie, koniec tych zakładów jest znany powszechnie Panom posłom z Koła polskiego, którzy za tem po biurach ministeryalnych chodzili, znanym jest prócz tego upór pewnego Pana w ministerstwie spraw wewnętrznych, który wbrew ustawie trwał przy dalszym utrzymaniu zakładów kontumacyjnych, a gdy mu się to nie udało i tak nie dał za wygraną.

Odtąd stanęła pora drobnych, ale ciągłych podjazdów przeciw Galicyi, formalna wojna partyzancka, której naczelny wódz nie wysuwa się już naprzód, ale wysyła swoich podkomendnych: tak mamy ciągłe i ciągle się zmieniające, ale nieustannie trapiące nas zakazy i zamykania ze strony rządów krajowych.

Wszystkie rządy krajowe ustanawiają każdy dla siebie obszary zapowietrzone w Galicyi według swego widzimisię, zabraniają wprowadzania z tych przestrzeni nawet na rzeź, i to każdy na swój sposób.

Dla Wiednia było 41 powiatów zapowietrzonych i zamkniętych, dla Morawy 43, dla Śląska tylko 32 itd., gdy tymczasem c. k. Namiestnictwo lwowskie zamknęło w tym czasie tylko 2 powiaty sądowe (wielicki i frysztacki). Jest to ze strony innych rządów krajowych nadużycie władzy, bo zamykanie i ustanawianie przestrzeni zapowietrzonych należy do właściwej władzy krajowej, jak dla Galicyi jest c. k. Namiestnictwo we Lwowie, i c. k. Ministerstwo we Wiedniu.

Te zamykania na własną rękę, to jest prócz tego.... bo jakże to się może pomieścić w zdrowej głowie: jeden cesarski rząd, jedna ustawa, a co kraj, to co innego! np. powiat *gorlicki* jest zapowietrzony dla Wiednia i Morawy, a wolny dla Śląska. Byłem sam świadkiem takiej sceny na targu w Grybowie; byli kupcy morawscy i śląscy, każdy trzyma w ręku kartkę i patrzy raz na kartkę, raz na woły.

Pytam się: cóż tam panowie macie napisane? — Wiele te woły warte? — odpowiada: — E gdzie tam panie, to nasze utrapienie, bo musimy uważać, żeby nie kupić co z powiatu zamkniętego.

— Jakże zamkniętego? kiedy co tu jest, to nie jest zamknięte! — Gdzie tam panie, kiedy dla nas zamknięty ... powiat sądecki. Juści moje sądeckie były im zapowietrzone, choć były zdrowe! A stały przy moich inne z powiatu gorlickiego, te kupił Ślązak i nie były mu zapowietrzone, a nie mógł kupić Morawiec, bo dla Moraw one nazywały się zapowietrzone, a dla Ślązaka nie!..... Cóż na to powiedzieć?

Juści to jest oczywisty nietakt, który poniża powagę władzy i nie wypływa z ustawy, ale z nadużycia. Wobec tych bezprawi, tych nadużyć, któremi nas traktują, proszę, aby Wysoki Sejm przyjął moją poprawkę, która jest wyrazem przysługującego nam prawa własnej obrony. Poprawka ta będzie stanowić jako punkt 10-ty.

Poprawka jako punkt 10-ty. Poleca się Wydziałowi krajowemu w wypadkach zarządzeń weterynarno-policyjnych, które przez mylną interpretacyę ustawy weterynarnej, mają na celu jednostronne unormowanie stosunków handlowych dla bydła i trzody z naszym krajem, a przynoszą szkodę krajowi, aby — korzystając z przysługującego sobie prawa zastępstwa i obrony interesów kraju — postarał się przez odwołanie się do *Trybunału administracyjnego*, o uchylenie rozporządzeń weterynarno-policyjnych z ustawą niezgodnych, a dla Galicyi szkodliwych.

(Przyjęto w całości).

Wniósł także p. Potoczek następującą interpelacyę:

O „Trybunale państwowym“ przeciw zakazom bydlęcym.

Zważywszy, że zarządzenia rządów krajowych zwrócone przeciw naszemu krajowi, jako to: *a)* zakaz wywozu bydła i świń na targi — *b)* dowolne przez każdy rząd krajowy na własną rękę praktykowane zamykanie powiatów — *c)* zwracanie transportów i t. d. — pod pozorem zarazy pyskowej i racicowej, nie mają podstawy prawnej:

Zważywszy, że na naszą przed rokiem interpelacyę Wydział krajowy przedsięwziął podobno jakieś kroki w tym kierunku —

Zapytujemy Wydział krajowy, aby nam przedłożył wyniki swoich zabiegów — a zwłaszcza: czy wykorzystał w obronie interesów kraju prawo o Trybunale państwowym §. 3. (Kasparek str. 3380.) — a mianowicie: czy

wniósł podanie przeciw Rządowi na podstawie §. 16. powyższej ustawy: ustęp p. 2. (Kasparek str. 3385)?

Lwów, dnia 18. lutego 1898.

St. Potoczek i 19 podpisów.

Wydział krajowy ma tedy ładne zadanie, ciekawość, jak się z tego wywiąże — a sprawa ważna, bo *chodzi o miliony, a te miliony, to grosz wydarty chłopu przez szwabów, i... przez Węgrów!!* A więc *Baczność! Wys. Wydziale krajowy! Baczność Koło polskie!!*

ZE SEJMU.

Ostateczna pomoc dobrej sprawie. Już sprawa wsi Skole wisiała na włosku, już żydkowie z miasteczka Skole zacierali ręce na dobra gromadzkie wieśniaków ruskich, już ustawa miała przejść w trzecim czytaniu, gdy nasi chwycili się ostatniej deski ratunku, zmówili się z posłami ruskimi i gromadnie wyszli ze sali, i w ten sposób sprawili brak kompletu. Ozwały się dzwonki, zwołujące posłów do sali, zaczęły się prośby, abyśmy wrócili, i głosując *przeciw większości* ratowali nasze sumienie. Myśmy odpowiedzieli: Nie, my ratować mamy nietylko własne sumienie, ale i wieś Skole, nie wrócimy! Tak Marszałek zamknął posiedzenie i trzecie czytanie odroczył ze soboty na poniedziałek.

Tymczasem ozwały się niedzielne gazety: *Słowo polskie*, z nauką dla nas, abyśmy takich sposobów nie próbowali — że podstawą każdego parlamentu jest zasada *większości*, a my dlatego powinniśmy pokornie dać sobie choćby głowy poobcinać dla ratowania większości.

A my na to: jeżeli jest większość, to niech ta większość siedzi w Sejmie — wolno im wałęsać się bezczynnie poza Sejmem, wolno nam opuścić Sejm w czynnej obronie sprawiedliwości.

Dziennik polski zaś zatrąbił na inną nutę: Niewiem (pisał), co Sejmowi zależy na przeprowadzeniu tej ustawy, kiedy sprawa nie jest jasna, a zdaje się, że tu tylko idzie o interes żydów.

I poskutkowało. W poniedziałek na wniosek posłów *Okuniewskiego* z mniejszości i *Pinińskiego* z większości, sprawa Skolego jednogłośnie została usunięta z porządku dziennego. A więc mieliśmy słuszność.

Ustawa komasacyjna została uchwaloną, wraz z drugą ustawą o składzie komisyi dla spraw wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglania granic leśnych.

O znaczeniu tych ustaw osobno napiszemy.

Deputacya Sejmu do Cesarza. Na wniosek posłów Jaworskiego i Ks. Bisk. rusk. Czechowicza, Sejm uchwalił wysłać deputacyę 31 członków na dzień 4. grudnia b. r. jako 50. rocznicy objęcia rządów przez Najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla, by u stóp Tronu z tego powodu winne złożyć hołdy. Z naszych wybrano do deputacyi p. *Kramarczyka*, *Bojkę* i jednego włościanina ruskiego.

Wybór członka Wydziału krajowego z miast. P. Romanowicz oświadczył, że chcąc nanowo poświęcić się swemu ulubionemu zajęciu, dziennikarstwu, składa mandat członka Wydziału. Wybrano p. Vayhingera notaryusza z Tarnowa.

Emerytura nauczycieli ludowych. Komisya wnosi projekt ustawy, mocą której nauczycielom szkół ludowych zniża się lata służby, potrzebne do wysłużenia całej emerytury z 40 na 35 lat. W sprawozdaniu komisyi podniesiono, że Rada szkolna kraj. zapytania przez Wydział krajowy o opinię w tej sprawie, oznajmiła:

1. Przyjęcie zasady, że *czas trwania służby zniża się z 40 lat na 35 lat*, wskutek czego za każdy rok służby nauczycielskiej przyznać należy zamiast jednej czterdziestej jak dziś jedną trzydziestą część poborów — pociąga za sobą z tego tytułu wzrost wydatków rocznie około 3000.

2. Krótszy bo 35 lat trwający okres służby nauczycielskiej pociągnie za sobą następujące konsekwencye:

Według obliczeń Rady szkolnej jest 108 takich nauczycieli i nauczycielek, którzy w r. 1898 ukończą 35 rok służby, którzy zatem mogliby w danym razie skorzystać z ustawy i przejść w stan spoczynku. Według dotychczasowego doświadczenia Rady szkolnej połowa nauczycieli skorzystałaby z tego prawa i przeszłaby w stan spoczynku po 35 latach służby z pełną emeryturą.

Licząc 54 nauczycieli ze średnią emeryturą 750 zł. otrzymamy roczny wydatek 40.500 złr.

Całkowity tedy wydatek roczny, połączony ze zniżeniem lat służby nauczycielskiej z 40 na 35, wyniesie około 43.500.

Pos. *Bojko* popiera gorąco wnioski komisyi, oświadczając, iż ludność włościańska nie obawia się wydatków, spowodowanych zniżeniem lat służby nauczycieli. Lud chętnie ponosi ofiary, kiedy chodzi o polepszenie bytu nauczycielstwu i podniesienie oświaty.

Pos. *Kramarczyk* jakkolwiek nie pochwala innych zadaleko idących żądań nauczycielstwa, w tym wypadku uważa za rzecz słuszną oświadczyć się za zniżeniem lat służby.

Po wielu innych przemówieniach uchwalono wniosek z poprawką p. Kozłowskiego, że: *nauczyciel już po 35-letniej służbie otrzyma całą emeryturę jeżeli okaże się niezdolnym do służby.*

Sprawa diaków. Diak w cerkwi ruskiej znaczy tyle, co organista u nas.

W załatwieniu petycyi Stowarzyszeń wzajemnej pomocy diaków dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej o uregulowaniu płac nowelą do ustawy konkurencyjnej z r. 1896.

Sejm uchwalił petycye Stowarzyszeń wzajemnej pomocy diaków odstąpić Wydziałowi krajowemu celem przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem w sprawie unormo-

wania płac diakowskich i przedłożenia odpowiedniego sprawozdania.

A gdzież są panowie *organiści*? Tak szumnie się zapowiadali, — co robią?

Finanse kraju na r. 1898. I. Wydatki wynoszą 8,866.571 złr. Dochody własne 2,173.003 złr.

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1898. pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5 prc. podatku od domów wolnych, w wysokości 60 ct. od każdego złotego a. w. całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25. października 1896. dz. u. p. nr. 220 — z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 ct. od każdego złotego w. a. całej przepisanej należytości tych podatków.

III. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek od podatków, w ustępie II. *ad a)* wymienionych, w wysokości 46 ct., zaś do podatków w tymże ustępie *ad b*) wymienionych 52 ct. od każdego złotego w. a. całej należytości tych podatków.

Postępowanie przy egzekucyach Na wniosek p. *Skałkowskiego* Sejm wzywa Rząd, aby przestrzegał przepisów o przedmiotach z pod egzekucyi wyjętych, żeby egzekutor nie miał prawa zabierać *ostatniego kożucha.*

Rozporządzenie rządowe, które będzie wskutek tego wydane, ma być Wydziałom powiatowym udzielone, celem pouczenia gmin.

Sądy rozjemcze. Na wniosek p. *Potoczka* komisya wnosi:

Wniosek posła Potoczka o wprowadzenie w życie ustawy o sądach rozjemczych odstępuje się Wydziałowi krajowemu do wyczerpującego zbadania i sprawozdania na jednej z następnych sesyi sejmowych.

Pos. *Potoczek* postawił poprawkę, aby sprawozdanie przedłożono na najbliższej sesyi sejmowej.

Uchwalono z poprawką.

Interpelacye: p. *Krempy* do Komisarza rządowego, iż wachmistrz żandarmeryi w powiecie jasielskim Józwa zajmuje się agitacyą polityczną;

p. *Szweda* w sprawie zaprowadzenia rewirów rybackich na rzece Sole.

Propinacye (!) jako dochód krajowy. Wniosek posła Szczepanowskiego postawiony 30 grudnia z. r. o przeniesieniu prawa propinacyi na fundusz krajowy przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wziął pod dokładną rozwagę potrzebę *uzyskania dla funduszu krajowego dochodów z wyszynku napojów propinacyjnych*, względnie z konsumcyi tych napojów, niemniej też, aby przeprowadził z c. k. Rządem stosowne rokowania, a następnie przedłożył Sejmowi sprawozdanie i odpowiednie wnioski.

(Dobrze, ale niech będzie propinacya zniesioną, niech rząd da krajowi odstępne za monopol wódczany. *Precz z propinacyą!* Niech będzie tak, jak jest w Królestwie polskiem i w całej Rosyi).

Sprawa językowa. Na wniosek p. Wachnianina Sejm uchwala: Żeby w powiatach, w których mieszka ludność *polska i ruska,* służyło prawo każdemu znoszenia się z władzami tak administracyjnemi i skarbowemi jak sądowemi w tym języku krajowym, którego chce używać, *a władza ma się zastosować do wyboru języka uczynionego przez stronę,* w sposób wyraźny, lub domniemany;

Sejm uznaje, że znajomość obydwu języków krajowych jest pożądaną dla obydwóch narodów kraj zamieszkujących, a zwłaszcza dla tych, którzy mają w kraju sprawować urzędy publiczne i wzywa Rząd i radę szkolną krajową do dalszych starań, celem ułatwienia nauki obu języków krajowych tak w szkołach średnich, jak wyższych.

Sejm stwierdza z naciskiem, że sprawa językowa wogóle, a w szczególności sprawa języka urzędowego ma w naszym kraju charakter odmienny, niż w innych krajach austryackich. Oba języki krajowe są do siebie znacznie zbliżone, skutkiem czego bez uczenia się drugiego języka każdy Polak dostatecznie rozumie Rusina, a Rusin Polaka;

Że w sprawach publicznych i w stosunkach urzędowych pomiędzy Polakami, a Rusinami nie potrzeba żadnego tłómacza, rozprawy wszelkiego rodzaju i wszelkie czynności urzędowe, w których większa ilość stron bierze udział, mogą odbywać się naraz w obu językach tj. z użyciem jednego języka przez jedną a drugiego przez drugą stronę;

Że w obowiązujących językach równe prawa przysługują językowi polskiemu i ruskiemu —

Sejm wzywa tedy Rząd, aby i nadal przestrzegał istniejących przepisów co do praw języków polskiego i ruskiego w administracyi politycznej, skarbowej i w sądownictwie.

Zamknięcie Sejmu. Po zwyczajnych mowach pożegnalnych, Marszałek zamknął Sejm dnia 22. lutego.

Konferencya weterynarska. Na zakończenie dodać jeszcze winniśmy, że wśród obrad sejmowych przybyła deputacya *weterynarzy powiatowych*. Ogólna niechęć do uciążliwych *zakazów* zwrócona ostrzem do ich *urzędu*, wymagała wyjaśnienia.

Na krótkich konferencyach z posłami, sprawa uciążliwości weterynarskich istotnie się rozjaśniła;

Że napróżno zwalać winę na urząd i osoby ten urząd sprawujące, gdy przyczyna utrapienia leży głębiej — a to, co leży głębiej (ustawy i system), w znacznej części zależy od ciał ustawodawczych, a więc od samych posłów: w mniejszym stopniu od Sejmu, więcej od Rady państwa. Tam trzeba zwrócić baczność, tam głównie szukać popra-

wy. O ile od nich zależy, oświadczyli gotową chęć służenia radą, celem zmiany stosunków na lepsze, tym bardziej, że będąc wykonawcami przepisów weterynarskich, dokładnie widzieć mogą, gdzie te przepisy dolegają.

Podczas konferencyi z naszymi, poseł Kramarczyk rozwinął krzywdę włościan przez dzisiejsze postępowanie ze świńmi wągrowatemi PP. weterynarze objawili zgodę na wnioski p. posła i możliwość zmiany przepisów według jego życzenia. Wogóle posłowie nasi wynieśli to wrażenie, że byłoby dobrze, aby podobne wspólne narady między rolnikami a weterynarzami częściej się powtarzały.

Zażalenia przeciw niesłusznym i ciężkim zarządzeniom weterynarskim można nadsyłać Redakcyi, a Redakcya zrobi z nich użytek.

Rozmaitości.

Zmiana Ministerstwa. Minister *Gautsch* z całym gabinetem ustąpił.

Hr. Thun powołany do utworzenia nowego Ministeryum. Hr. Thun był dawniej namiestnikiem Czech, z początku przyjazny Czechom, przy końcu zwrócił się ku Niemcom. Przy objęciu rządów przez Badeniego, z Namiestnictwa ustąpił.

Dobroczyńca. Ś. p. Mikołaj Kański zostawił następujące zapisy na cele publiczne: Akademii Umiejętności w Krakowie 4000 złr.; kościołowi rzymsko-katolickiemu w Dobrzycach 500 złr.; szkole gminy miasta Dobrzyce 1000 złr., z czego odsetki mają być dodawane nauczycielom tejże szkoły do ich płacy.

Dzika zemsta. Teodor Wasyl i Iwan Pytlowany z Kołodróbki, mszcząc się na czynną obrazę, wyrządzoną pierwszemu z nich, tak pobili kołami spotkanego na drodze Teodora Sokołowskiego, że ten na miejscu wyzionął ducha.

Zakażenie wąglikiem (karbunkułem) bydlęcym. Ryszard Grundmann, gorzelnik w Zazulińcach, spostrzegł na małym palcu prawej ręki czarną plamkę. Zaniepokojony tem, udał się w parę dni później do Zeleszczyk do dra Sołowskiego o poradę, a wróciwszy do domu, pilnie przestrzegał poleceń lekarza. Dnia 16. stycznia popadł chory w silną gorączkę, dostał wymiotów, stracił przytomność, która śmiercią się zakończyła. Skonstatowano, że nieboszczyk puszczając krew bydlęciu, zarażonemu wąglikiem, skaleczył się w palec, czego następstwem stało się zakażenie krwi.

Smierć w tartaku. Błażej Szeremet, robotnik zatrudniony w tartaku parowym w Stanisłówce (pow. Żółkiew), został w dniu 17. stycznia tak silnie uderzony odłamem deski, odrzuconym przez piłę cyrkularną, że na miejscu ducha wyzionął. Według przeprowadzonych na razie dochodzeń, katastrofę przypisać należy tylko nieszczęsnemu trafowi.

Strzedz dzieci przed świńmi. W Woli wielkiej (pow. Ropczyce) wydalili się 18. stycznia z chaty Józefa Szajneckiego wszyscy domownicy, pozostawiając w niej prosię, oraz 4-tygodniowego chłopca bez żadnego dozoru. Prosię zbliżywszy się do dziecka, odgryzło biedactwu rączkę aż po pierwsze zgięcie. Płaczu małego męczennika nikt słyszeć nie mógł; przez proste niedbalstwo okaleczał on na całe życie.

W Czołhanach (pow. Dolina) w czasie uroczystości Jordanu strzelano z moździerzy. Od iskry zajął się proch strzelniczy, leżący tuż obok, nastąpił dosyć silny wybuch, wskutek czego Wasyl Nastawniuk poparzył sobie twarz, a Nykoła Czekołowski odniósł lżejsze rany. Pierwszego z nich odwieziono do szpitala powszechnego w Stryju.

Smierć przy młocarni. W Czaplach (p. Sambor) zbliżył się przez własną nieostrożność 14-letni poganiacz, Mikołaj Pacholczyszyn, zatrudniony przy konnej młocarni, połączonej z sieczkarnią, do koła rozpędowego, a porwany przezeń, zginął na miejscu. Wypadek zaszedł w dniu 22. stycznia.

Zbłądzili i zamarzli. Późną porą w nocy 24. stycznia wracali podczas silnego wichru i śnieżycy od adwokata z Grzymałowa do Ostapia (pow. Skałat), Iwan Krysowaty z żoną Pauliną, Paweł Słobodzian z żoną Likierką, oraz Rozalia Stachów. Zbłądziwszy w drodze, jeździli po polach przez całą noc, wskutek czego Paulina Krysowata zamarzła na śmierć, zaś Iwana Krysowatego, Likierkę Słobodzian i Rozalię Stachów znaleziono na drugi dzień w polu z odmrożonemi rękami i nogami.

Zbłądził w lesie i zamarzł. Andrzej Hoszowski, syn Fedia z Trościańca, który użyty przy polowaniu w nagonce, zbłądził w lesie, gdzie też śmierć w śniegu znalazł.

Zamarzła na podwórzu w nocy z 8 na 9. lutego u Stefana Potasznika w Niemirowie (pow. Rawa) włościanka Marya Onyszczak z Wróblaczyna, która przyszedłszy wieczorem w stanie podobno lekko podochoconym, prosiła Potasznika o nocleg, a gdy go jej w chacie nie udzielono, ułożyła się do snu na śmietniku, gdzie nazajutrz znaleziono jej zwłoki. Przeciw Potasznikowi wdrożono dochodzenie sądowo-karne.

Zbłądziła i zamarzła. Dnia 19. lutego wieczorem udała się Franciszka Gładysz ze swą trzynastoletnią córką Anną, z Połupanowki na folwark Tołtry ad Stary Skałat, o pół milki od wsi odległy, celem odebrania swej krowy. Powracającym w nocy krowa wyrwała się i uciekła w pole. Obie kobiety poczęły ją łapać, przyczem matka zbłądziła, córka zaś dotarłszy z trudnością do Połupanówki, zawiadomiła o losie matki Jana Zadorożnego, który wsiadłszy na sanie, pośpieszył biednej na ratunek, lecz znalazł ją już na polach kołodziejowskich bez życia.

Ocaleni. Przy zatoce Fińskiej na wybrzeżach szwedzkich, poruszyła się olbrzymia kra lodu, na której znajdowało się 240 rybaków i kilka koni z wozami; 40 ryba-

ków zdołało skoczyć na inne kry i w ten sposób się uratowali, resztę popędził wicher. Jednak następnego dnia wszystkich zdołano ocalić.

Polacy w ogniu. W polskiej dzielnicy w Sauth Chicago (przedmieście w Chicago) zdarzyło się wielkie nieszczęście. Pożar wybuchły w nocy, zniszczył 5 dwupiątrowych domów, zamieszkałych wyłącznie przez Polaków. Czternaście rodzin polskich, przeszło 75 dusz, musiało ratować się ucieczką w lekkiem odzieniu. Płomienie rozszerzyły się tak szybko, że nikt nie zdołał nic z domów wyratować. Szkody są ogromne.

W Bochum między górnikami, którzy zginęli przy eksplozyi w kopalni, są nazwiska polskie.

SPRAWY KOŚCIELNE.

Jubileusz Leona XIII. Znamieniem działalności Leona XIII. w zakresie wewnętrznych rządów są Jego encykliki, a każda z nich jest apologią (obroną) Kościoła i jego cywilizacyjnych zadań dla ratowania i uszczęśliwienia społeczeństwa ludzkiego. Koroną zaś tych wspaniałych enuncyacyi jest bezwątpienia encyklika *Rerum novarum* o załatwieniu kwestyi robotniczej, która nawet w świecie nie katolickim potężne znalazła echo i zjednała Papieżowi przydomek „ojca biednych i uciśnionych".

Powaga Kościoła katolickiego i Papiestwa podniosła się na zewnątrz, mimo upadku władzy świeckiej. Nieprzyjaciele Kościoła przerachowali się w swoich rachunkach, że z upadkiem władzy świeckiej upadnie powaga i urok Papiestwa.

Godność Papieża. Katolicy niemieccy w Rzymie urządzili bankiet na cześć cesarza i króla pruskiego Wilhelma, przyczem spełniono także toast na cześć Papieża. W bankiecie miał udział także poseł pruski przy Watykanie (Stolicy św.). przeto *Związek ewangielicki* pruski wystąpił przeciw posłowi, że dozwolił na toast papieski przy toaście cesarskim.

Cesarz dał ostrą odprawę *Związkowi ewangielickiemu*, żeby się nie mieszał do spraw jego poselstwa, wobec faktu, że godność papieska stoi na równi z głowami koronowanemi.

Związek ewangielicki pruski tłumaczy się, że krok jego „wypływał z gorącego poczucia honoru Niemiec i wiary ewangelickiej". Ci panowie chcą być więcej pruskimi i więcej ewangielickimi, niż sam król pruski.

Żołnierze, którzy Pana Jezusa krzyżowali. W ruinach pałacu cesarza rzymskiego Tyberyusza znalazł uczony Marucchi na jednej ze ścian pod wierzchnią powłoką tynku starożytne malowidło, przedstawiające ukrzyżowanie Chrystusa i postacie żołnierzy z podpisami. Marucchi twierdzi, że to jeden z żołnierzy, który był obecny przy męce Pańskiej, odmalował na ścianie strażnicy w pałacu cesarskim scenę ukrzyżowania i swoich kolegów, i pod każdym umieścił nazwisko jego w języku łacińskim. Odkrycie to wywarło w całym świecie chrześcijańskim, osobliwie w Rzymie ogromne wrażenie.

SPRAWY NARODOWE.

Sprawy śląskie. Polscy i czescy posłowie Sejmu śląskiego wydali następujący manifest, w którym tłómaczą przyczynę swego ustąpienia ze Sejmu śląskiego:

Rodacy, Polacy i Czesi!

Na zgromadzeniach wzywaliście nas częstokroć i z naciskiem, abyśmy na tej sesyi Sejmu śląskiego wszystkich użyli środków, iżby nareszcie powetowaną została krzywda, jaką naród nasz pod względem narodowym, politycznym i kulturnym ponosi. Mimo tego nałozyliśmy na siebie największą powściągliwość, aby się tem przyczynić do usunięcia niepocieszających stosunków w Monarchii. Mogliśmy i musieliśmy się spodziewać, że większość sejmowa tę uczciwą dążność naszą oceni, spokojnego przebiegu sesyi sejmowej nie zakłóci i nie zmusi nas do walki obronnej, ale, że dla spokoju i miru obierze tę, jaką myśmy zaproponowali, drogę pokojowej ugody. Stało się niestety inaczej!

Większość zakłóciła mir i spokojny tok sesyi sejmowej, stawiając i uchwalając wnioski, które są głębokiem upokorzeniem dla słowiańskiej ludności, tworzącej większość w tym kraju; co więcej, zażądała większość naszego Sejmu czegoś, czego się nawet sejmy krajów niemieckich nie domagały: zaprowadzenia języka niemieckiego, jako wyłącznego państwowego. Nie miała jednak żadnego zmysłu, żadnego uczucia dla cierpień swoich współobywateli słowiańskich, którzy wskutek niemieckiego urzędowania mienie swoje, cześć i wolność postradać mogą, jakoteż częstokroć je tracą. Wnieśliśmy, aby przynajmniej w zasadzie za słuszne uznano, iżby naszym potrzebom co do języka w ramach ustaw istniejących, zadość uczyniono. Ale większość odrzuciła ten wniosek; co więcej, nie bacząc na żadne względy, wzbraniała się choćby tylko rozprawiać z nami nad temi żądaniami, nietylko ustawom, ale i ludzkości odpowiadającemi. Tej bolesnej zniewagi nie mogliśmy i niewolno nam było ścierpieć, jeżeliśmy naszego i słowiańskiej ludności honoru narodowego i politycznego splamić i naszemu obowiązkowi poselskiemu sprzeniewierzyć się nie chcieli. Opuściliśmy Sejm, protestując i oświadczając, że w obradach jego nadal udziału nie weźmiemy.

Wyborcy! Ten ważny i ostateczny krok uczyniliśmy przymuszeni dla obrony ludności słowiańskiej i po dojrzałej rozwadze. Odpowiada on waszym życzeniom i napieraniu waszemu. Ale też, jak się napewne spodziewamy, wyjdzie on narodowi na pożytek. Wszelako nie zapominajcie, że na tem jeszcze nie koniec słusznej walki naszej. Czeka nas bojowanie i pasowanie się jeszcze. Ale narzuconą nam walkę prowadzić będziemy, i wy z nami, aż do ostatecznego zwycięstwa. Na powodzenie naszemu narodowi i naszej solidarności!

Opawa i Cieszyn, dnia 11. lutego 1898.

Ks. Ignacy Świeży, dr. Antoni Gruda, Wacław Hruby, Jerzy Cienciała, dr. Jan Michejda, dr. Franciszek Stratil.

Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe na wiecu w Cieszynie pod przewodnictwem *ks. Stojałowskiego* podjęło zapowiedzianą walkę i postawiło szereg żądań, które postanowiło wywalczyć. Tysiące polskiego ludu śląskiego obradowało do godziny 12 w nocy.

Sprawy nasze w Prusach. Dzielnice polskie w Prusach były dotąd prawie wyłącznie katolickiemi. Prusy 100 milionowymi funduszami dążą nietylko do wyparcia *polskości*, ale i *katolicyzmu* i tak: osiedlono 2185 protestantów, mających 11 zborów, 10 domów modlitwy i 12 probostw, a tylko 157 katolików, którzy posiadają jeden i jedyny kościół.

Napływ naszego robotnika do Prus. Tam jest brak robotnika z powodu wychodźctwa do krajów zamorskich. Ten ubytek ściąga robotnika z Galicyi i z Królestwa polskiego. Tymczasem Niemcy ciągle dzwonią na alarm, że niemczyzna upadnie wskutek tego „najazdu« robotnika polskiego.

Rząd pod naciskiem tych alarmów wydał świeżo rozporządzenie, bardziej utrudniające właścicielom ziemskim i wogóle pracodawcom we wschodnich prowincyach zatrudnianie robotników zagranicznych.

Tymczasem właściciele wskutek braku robotnika poniosą dotkliwe straty. Nasuwa się więc pytanie, co się okaże silniejszem — „patryotyzm", czy kieszeń?

Przeciw polskim studentom. Pruski minister oświaty wydał rozporządzenie, aby począwszy od 1. kwietnia b. r., nie dopuszczano na politechnikę w Berlinie zagranicznych studentów. Rozporządzenie to zwrócone jest w pierwszym rzędzie przeciw słuchaczom, napływającym z Rosyi i Królestwa polskiego, którzy się ze szczególnem zamiłowaniem wiedzy technicznej poświęcają. Jest ich tam 214.

Rozprawa polska w sejmie pruskim. Polacy wystąpili z żalami na rozwiązywanie wieców i rozliczne nieprawne przeszkody. Minister pruski w odpowiedzi rozwodził się nad *„uciskiem (!)"* Niemców przez Polaków.

P. *Czarliński* odpowiedział, że Niemcy mogą się chyba tak skarżyć na ucisk, jak się skarżył wilk na barana. P. *Szmula* przestrzega: Prowadzimy tutaj grę bardzo niebezpieczną. Niemcy występują zaczepnie, zapowiadają, że *„muszą pożreć nietylko Polskę, ale i Rosyę"*. Skutkiem tego zapanował obecnie w Rosyi prąd silny przeciw Niemcom. Powiadacie, że polscy robotnicy mogą się stać niebezpiecznymi. Aleź ci ludzie nie umieją zwykle ani czytać, ani pisać, z nikim się nie łączą i zachowują się wszędzie spokojnie.

Przeciw robotnikom polskim w Westfalii (w Niemczech nad Renem). Jest tu wiele robotnika polskiego osobliwie w Bochum w kopalniach. Niemcy zwrócili na to uwagę i zwołali do Bochum zebranie, na którem Bernhardi wykazywał:

Ile jest Polaków w Westfalii? Zaznaczył on, że po dokładnem obliczeniu śmiało powiedzieć można, iż pomiędzy 1,400.000 mieszkańcami w 12 powiatach westfalskich jest 107.000 Polaków, a z 85 tysięcy wyborców w okręgu bochumskim jest 19.000, czyli 22 prc. Polaków. W innych powiatach ma się rzecz tak samo.

Jacy my straszni!? Niemiec ten twierdził, że jak w Austryi tak i w Niemczech, a specyalnie w Prusach Polacy narzucili walkę Niemcom. Naród polski charakteryzował jako naród dumny, wojowniczy, bardzo uzdolniony, ale nie przywykły do karności.

Jacy oni głupi! Niemiec ten odmawiał Polakom w Prusach wszelkich praw, bo jako *mniejszość*... nie mają prawa do równouprawnienia językowego. (A czemuż wy tu w Austryi sobie tego nie powiecie, że jako mniejszość nie macie praw? tylko jeszcze górować chcecie!)

Nawymyślawszy w dalszym ciągu swego przemówienia Polakom i Słowianom w Austryi, zwrócił się p. Berngardi przeciw Niemcom-katolikom, zarzucając im, że stają w obronie Polaków.

Sprawa czeska. Na posiedzeniu Sejmu czeskiego Marszałek krajowy przemówił w języku czeskim i niemieckim, aby wysłać deputacyę do Najj. Pana, z powodu jubileuszu Jego.

Izba uchwaliła propozycyę marszałka, przyczem posłowie powstali z miejsc i zakończenie mowy marszałka przyjęli długotrwałymi oklaskami.

P. Wolf, który wraz z czterema czy pięcioma innymi posłami z obozu niemieckich narodowców, nie powstał z miejsca (!) tylko wykrzykiwał...

A gdy przyszła na porządek dzienny sprawa adresu do Tronu, w którem Sejm objawia swoje zdanie o naprawie spraw państwa i o *równouprawnieniu*, Niemcy oświadczyli uroczyście, że nad takim adresem obradować nie będą i że Sejm opuszczają i już więcej nie przyjdą.

Sprawa nasza w Rosyi. Niektóre dzienniki rosyjskie starają się oświecić opinię publiczną Rosyi co do Polaków, że to przecie nie są tacy straszni ludzie, żeby z nimi nie można żyć zgodnie. Inne znów dzienniki ciągle podburzają przeciwko Polakom, używając do tego różnych kłamstw.

Profesor Uniwersytetu petersburskiego Ostrowski zwraca uwagę na potrzebę oczyszczenia państwa rosyjskiego z Niemców, „którzy nietylko w Królestwie Polskiem, lecz nawet w czysto-rosyjskich guberniach osiedlili się bardzo gęsto i zajmują nietylko posady urzędników, lecz także stanowiska w armii".

Dalej proponuję założyć na wzór „Wszechniemieckiego Związku„ i pruskiej komisyi kolonizacyjnej podobne instytucye w Rosyi. Należałoby utworzyć w Rosyi państwową instytucyę finansową, którąby wykupywała niemieckich właścicieli ziemskich i fabrykantów w Polsce, na Litwie itd. Przedewszystkiem atoli należy założyć „Związek wszechrosyjski", któryby zwalczał niemczyznę w prowincyach nadbałtyckich, na Litwie, w Królestwie Polskiem it.d. Otóż to byłaby doskonała odpowiedź na politykę pruską.

ROZMAITOŚCI.

Podziękowanie. Składam ze szczerego serca.... (nadmierne wylewy sercowe tamujemy). Ja niespodziewałem się, że moja prośba skutek odniesie, a tu nie zostałem w smutku i utrapieniu długo... Bóg zapłać ci ojcze Stanisławie Potoczku, Bóg zapłać i tobie Redakcyo, Bóg zapłać tym, którzy mi wsparcia i pomocy nie odmówili, Bóg zapłać i wam: N. N. z Krosna, i Tobie Wielmożny Panie Bronisławie Krasicki z Jarosławia i Wam przezacni Posłowie.

Niech Bóg zapłaci wszystkim stokrotnie i udziela Wam zdrowia do dalszej pracy nad dobrem stanu włościańskiego i oby się ten organ »Związku chłopskiego" rozszerzał najliczniej pomiędzy wszystkie warstwy społeczeństwa.

Medynia Głogowska, dnia 22. lutego 1898.

Wojciech Gołojuch.

Z Olszanki. N. b. p. J. Chr. W naszej gminie Olszance, pow. Nowy Sącz, przed dziesięciu laty nie było szkoły, ale w tych latach szkoła stanęła i przysłali nam wielce szanownego Pana nauczyciela Stanisława Wolanina który nietylko szczerze pracuje nad oświatą młodzieży w szkole, ale powziął myśl wielce chwalebną, bo jakeśmy mówili oba. to mi mówił, że „trzeba mi będzie postarać się o czytelnię, żeby nietylko młodzież pobierała naukę, ale i starzy. I tak się też stało.

Przy końcu zeszłego roku została u nas za jego staraniem otwarta Czytelnia ludowa, założona przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej. Towarzystwo to przysłało 104 książeczek wartości 42 złr. Czytelnia rozwija się pomyślnie, ale zrazu brakowało jednak gazetek. Brakowi temu poradził skutecznie nasz Wielebny ks. Proboszcz Jan Oleksik z Podegrodzia, który był przy otwarciu Czytelni. ofiarując 3 złr. 65 ct' na gazetkę, jak również Ks. Jan Wilczeński, wikary z Podegrodzia, który nam zaprenumerował *Polaka*. Zaś Ks. Franciszek Wojtanowski ofiarował 12 pięknie oprawnych roczników Intencyi Serca P. Jezusa i 50 ct., za co składamy temuż Wielebnemu Duchowieństwu serdeczne Bóg zapłać! Składamy również stokrotne podziękowanie naszemu Nauczycielowi za tę wielce szlachetną myśl założenia Czytelni i przyprowadzenia jej do skutku. Czytamy tu: *Związek chłopski*, *Niedzielę*, *Polaka*, *Nowy Dzwonek* i *Głos narodu*.

Tak więc oświata wszystkim nam potrzebna, szerzy się wśród naszych biednych ludzi i daj Boże, niech zbawienne przyniesie skutki.

Ja, który tu umieszczam te kilka wierszy do naszego pisemka, proszę szanownej Redakcyi i wszystkich czytelników, aby się nie dziwowali, jeślim co źle nakreślił, bom do szkoły nie chodził ani kwadransa.

Łatka Wojciech, gosp. z Olszanki.

Zamiast Nru 9. posyłamy ten dodatek. Następny numer wyjdzie z końcem marca.

SKŁADKI.

Na kaplicę szk. w N. Sączu złożyli w dalszym ciągu: Z puszki gimnazyum wyższ. złr. 0·35; Z puszki gimn. n. 0·58; Przy wigilii u pp. L. M. 1·00; Przy „śniadanku" 0·55; Z przedstawienia „Niedźwiedzia" 0·65; WP. Dr. Andz. Knapczyk w Boguminie 15·00; J. Mał. wygrane w karty $0{\cdot}85^1/_2$; M. Mał. 0·45; Przy uroczystości poświęcenia willi pp. Jar. 2·38; Wygrane w karty u L. M. 0·25;

Z powodu śmierci Właściciela Księgarni i Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, numer został opóźniony.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*